Nr. 179. Kraków, czwartek 2 lipca 1903. Rocznik XII.

Redakcya: ul. Basztowa, Hotel Centralny.
Administracya: ul. Sławkowska 29.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.

Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“ Kraków, ul. Basztowa, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, ul. Sławkowska 29.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.

Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia w Administracyi ul. Sławkowska 29 w filii ul. Poselska 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Upraszamy o rychłe odnowienie prenumeraty na drugie półrocze, względnie na nowy kwartał lub na miesiąc lipiec.

Prenumerata „Naprzodu“ wynosi:

	w Krakowie bez odsyłki	w Krakowie z doręczeniem	w Austryi z przesyłką
półrocznie	9·— K	11·40 K	12 K
kwartalnie	4·50 K	5·70 K	6 K
miesięcznie	1·60 K	2·— K	2 K

Towarzysze!

Z początkiem nowego półrocza naszego wydawnictwa upraszamy abonentów „Naprzodu“ o wczesne odnowienie prenumeraty. W ciężkiej walce, jaką „Naprzód“ musi staczać, obowiązkiem Waszym, Towarzysze, jest popierać go gorliwie. „Naprzód“, jedyny polski dziennik socyalistyczny, w całej prasie polskiej stoi samotny na placówce, jako obrońca interesów i praw ludu pracującego, jako bojownik wolności narodowej i politycznej, sprawiedliwości społecznej i postępu. Wrogowie ludu nie przebierają w środkach, aby przysporzyć trudności temu dziennikowi, który piętnuje wszelkie nadużycia, zwalcza ucisk i wyzysk, korupcyę i służalczość, klerykalizm i ciemnotę, a szerzy oświatę i ideę organizacyi i budzi szerokie masy do myślenia i walki o lepsze jutro. Walkę tę prowadzi „Naprzód“ wytrwale o własnych siłach, bez pomocy z zewnątrz, opierając się jedynie na swoich wiernych abonentach. Jedynie dzięki poparciu towarzyszów rozwinął się „Naprzód“ ze skromnego dwutygodnika w dziennik. Towarzysze! Przez regularne płacenie prenumeraty i przez zjednywanie coraz to nowych prenumeratorów starajcie się wzmocnić i rozszerzyć wpływ „Naprzodu“ i umożliwić mu dalszy rozwój dla dobra partyi socyalno-demokratycznej i całej klasy pracującej!

Redakcya i Administracya.

Z DNIA.

Kraków, 1 lipca.

§ 14 wszedł w życie. Prowizoryum budżetowe na drugie półrocze b. r. zostało ustanowione na podstawie tego paragrafu, a kwotę, t. j. stosunek udziału Austryi i Węgier we wspólnych wydatkach, oznaczyło rozporządzenie cesarskie. Wkrótce § 14 przyniesie ludom Austryi jeszcze dalsze „błogosławieństwa“.

Ale ten stan bezparlamentarny stale trwać nie może, § 14 nie zastąpi konstytucyi — zwłaszcza wobec sytuacyi na Węgrzech. Tam objął rządy dotychczasowy ban chorwacki Khuen-Hedervary. W chwili, gdy uznany za godnego rządzenia całem państwem węgierskiem, opuszczał Chorwacyę, by objąć w Budapeszcie tekę ministeryalną, grzmiały w Chorwacyi salwy karabinów, skierowanych przeciw wzburzonemu ludowi, który już nie mógł dłużej spokojnie znosić brutalnych rządów znienawidzonego bana. Niezadowolenie, jakie w Chorwacyi wywołał Khuen-Hedervary swoimi rządami, rozruchy, które dały wyraz temu powszechnemu niezadowoleniu, oświetlają dostatecznie kwalifikacye Khuena-Hedervarego. Już te fakta korupcyi, które o nim opublikował w swej broszurze tow. dr Potocnjak (wtrącony za to bezprawnie przez Khuena do więzienia w Zagrzebiu), same wystarczyłyby w cywilizowanem państwie do karnego ścigania Khuena, a przynajmniej do takiej odprawy ze służby, jaką otrzymał np. hr. Piniński z powodu historyi spadku po Tuczyńskim. Ale na Węgrzech inne panują pojęcia... Khuen-Hedervary został prezesem ministrów. „Bohaterskim“ jego czynem, zapomocą którego uzyskał tekę, była jego kapitulacya przed obstrukcyą, ugięcie się przed Franciszkiem Kossuthem i jego partyą. To wszystko, czego obstrukcya domagała się od Kolomana Szella, a czego jej tenże dać nie chciał, zaraz po ustąpieniu Szella następca jego Khuen-Hedervary obiecał opozycyi, robiąc obstrukcyę, dać bez zastrzeżeń. Mianowicie odstąpił od żądania podwyższenia kontyngentu rekrutów. Była to zupełna porażka rządu, a tryumf obstrukcyi. Wobec tego partya Kossutha postanowiła na razie wstrzymać się z dalszemi swemi żądaniami, tj. z postulatem rozdzielenia armii na austryacką i węgierską, ale kwestya ta błyszczy na horyzoncie najbliższej przyszłości. Nie ulega jednak kwestyi, że w poczuciu swej potęgi zechcą Węgry teraz obłowić się na ugodzie austro-węgierskiej kosztem Austryi. A wobec zachłanności Węgier stoi obecnie Austrya bezbronna — bez parlamentu!

Że bez parlamentu nie można rządzić Austryą, że zapomocą § 14 nie można robić ugody z Węgrami — o tem wie dr Körber i usiłuje wybrnąć z tej sytuacyi w ten sposób, że chce pożegnać się ze swym obecnym gabinetem urzędniczym, a stanąć na czele gabinetu „parlamentarnego“. Jest to jednak płytkie pojmowanie sytuacyi.

Zasadnicze przesilenie parlamentarne nie da się przerobić na przesilenie ministeryalne. Zmiana ministrów nie uzdrowi stosunków parlamentarnych i państwowych w Austryi. Czego Austryi potrzeba, to nie przedewszystkiem innych ministrów, lecz przedewszystkiem innego parlamentu. Jedynie powszechne, równe, bezpośrednie, tajne prawo wyborcze zdolne jest usunąć rozkład wewnętrzny Austryi. Wszystko inne to półśrodki, przedłużające tylko i zaostrzające chorobę.

Przegląd polityczny.

Przesilenie ministeryalne w Austryi. Na piątkowem posiedzeniu rady ministrów postanowił gabinet dra Körbera podać się do dymisyi. Cesarz nie powziął jeszcze stanowczej decyzyi co do przyjęcia dymisyi gabinetu.

Minister obrony krajowej hr. Welsersheimb, minister dla Czech dr. Rezek i minister skarbu Böhm-Bawerk oświadczyli już wcześniej, że chcą zrezygnować. Zanim się jednak podali do dymisyi, nastąpiła dymisya całego gabinetu.

Dzienniki wiedeńskie są zdania, że cesarz powierzy drowi Körberowi utworzenie nowego gabinetu.

Artylerya honwedów. „Pester Lloyd“ donosi, że utworzenie artyleryi honwedów, t. j. artyleryi należącej nie do wspólnej armii, lecz do węgierskiej obrony krajowej, jest już rzeczą postanowioną i że cesarz dał na to swe przyzwolenie. Ma to być „koncesyą narodową“ dla Węgrów, a przytem oczywiście i powiększeniem siły zbrojnej.

Po wyborach w Niemczech. Posłowie socyalno-demokratyczni wejdą do parlamentu niemieckiego w liczbie **81**, albowiem jak ostatecznie stwierdzono, kandydatowi socyalistycznemu w Höchst tow. Brühnemu brakła nieznaczna ilość głosów do większości.

Wobec tego, że obecnie partya socyalno-demokratyczna będzie obok centrum najsilniejszym klubem parlamentarnym, wyłania się kwestya, czy ma ona przyjąć udział w prezydyum parlamentu; należy się jej bowiem wedle zwyczajów parlamentarnych miejsce pierwszego wiceprezydenta. Jakkolwiek już w poprzedniej kadencyi miejsce to jej się należało, frakcya socyalno-demokratyczna nie przyjmowała dotąd miejsca w prezydyum ze względu na to, że prezydyum parlamentu bywa u cesarza, a socyalna-demokracya jest republikańską. Obecnie tow. Edward Bernstein ogłosił w „Sozialistische Monatshefte“ artykuł, w którym sądzi, że kwestya bywania kilka razy na rok u cesarza jest podrzędnego znaczenia i że partya socyalno-demokratyczna powinna przyjąć udział w prezydyum parlamentu. Natomiast tow. Karol Kautsky w świetnym artykule w „Neue Zeit“ wykazuje, że partya socyalno-demokratyczna nie powinna się stać partyą rządową, zanim się stanie partyą rządzącą; jako partya ludowa ma ona niepospolitą siłę, jako partya rządowa byłaby niezdolną do życia; wobec ujawnionej w tych wyborach potęgi socyalnej-demokracyi rząd będzie się musiał z nią liczyć i albo zechce jej poczynić ustępstwa, albo zgnieść ją gwałtownymi środkami; jednak poważnych ustępstw spodziewać się nie należy, lecz raczej gwałtu; ale pozbawienie klasy robotniczej praw politycznych nie da się już dziś przeprowadzić; w każdym razie rozstrzygnięcie musi nastąpić w niedalekiej przyszłości, a zwycięstwo socyalnej demokracyi jest pewne; w tem właśnie tkwi dziejowe znaczenie dnia 16 czerwca 1903.

Watykan, a wybory w Niemczech. Korespondent „Corriere della Sera“, posiadający dokładne wieści z Watykanu, pisze do swego dziennika, co następuje: „Wynik wyborów w Niemczech wywarł silne wrażenie w Watykanie; w Niemczech zanosi się bowiem na coś podobnego, jak w Belgii, gdzie oko w oko przeciwko sobie stoją tylko dwie wielkie partye: katolicka (czyt.: klerykalna) i socyalistyczna.

Sytuacya ta pociągnie za sobą ten skutek, że znaczenie centrum niemieckiego się wzmocni, jako głównej podpory państwa i jedynego wału ochronnego przeciwko naporowi socyalizmu. Rzeczą obojętną jest, czy partye liberalne połączą się z centrowcami dla zwalczania socyalizmu, czy z socyalistami dla walki z ultramontanizmem — w obu wypadkach odniesie centrum korzyści i jego stosunek do rządu i cesarza stale zacieśniać się będzie i wzmacniać...

Czy przewidywał to cesarz Wilhelm, gdy z takim przepychem składał wizytę papieżowi“.

Słowem, w Watykanie myślą o tem, jak korzystnie sprzedać się mogą centrowcy rządowi niemieckiemu wzamian za robienie z siebie wału przeciwko socyalistom. Jedna tylko uwaga: czarny wał już teraz kruszy się pod naporem czerwonej fali: świadczy o tem wzrost mandatów socyalistycznych nawet kosztem dawnego stanu posiadania centrowców.

Przegląd społeczny.

Miejska Kasa chorych w Krakowie pobiera wkładki za 6 dni w tygodniu, podczas gdy inne Kasy chorych w Austryi pobierają wkładki za 7 dni. Ponieważ Kasa daje chorym członkom świadczenia za 7 dni, przeto pobieranie wkładek za 6 dni nie jest uzasadnione. Z tego względu walne zgromadzenie we wrześniu 1897 uchwaliło jednogłośnie zrównać Kasę krakowską pod tym względem z innemi Kasami chorych i przyjąć za podstawę obliczania wkładek miesiąc z 30 dniami. Jednakowoż namiestnictwo poleciło zmodyfikować tę uchwałę w ten sposób, że nie miesiąc z 30 dniami, lecz tydzień z 7 dniami ma stanowić podstawę obliczania wkładek. Celem przeprowadzenia zmiany statutu w tym kierunku odbyło się we wtorek 30 czerwca wieczorem w sali rady miejskiej walne zgromadzenie delegatów robotników i reprezentantów pracodawców miejskiej Kasy chorych. Prezes tow. dr Dro-

---

Bazyli Niemirowicz-Danczenko.

Mocarze giełdy.

21)

— Podług księgi, stan kasy wynosi przeszło 180.000 rubli.

— Rontalski! Natychmiast zakupić wszystkie akcye leśne, za wszelką cenę!

Faktor wybiegł z gabinetu. Po jego wyjściu Stoljecznikow narzucił palto i nie zważając na deszcz i wichurę, wybiegł na miasto.

— Czy Zygmunt Bolesławowicz Słoniński w domu?

— Proszę!

Portyer otworzył drzwi i zdjął z bankiera zupełnie przemokłe palto. Otyły mężczyzna, o fizyognomii pełnej godności, jaka zwykle cechuje graczy, wyszedł naprzeciw gościa.

— Andrzej Feodorowicz! Taki zaszczyt...

— Przychodzę do pana, panie Słoniński, w bardzo ważnym interesie.

— Proszę, bardzo proszę... Oto fotel... A może cygarko? Wprost od Vogta. Po sto rubli paczka. Wcale niezłe. Dostałem w podarku... Sam nie pozwalam sobie na podobne zbytki.

— Panie Słoniński! pamiętasz pan jeszcze rok 1874? Kto pana uratował wówczas od więzienia?

— Alboż o tem kiedykolwiek zapomniałem, Andrzeju Feodorowiczu? Jeszcze na śmiertelnem łożu...

— A kto pomógł pańskiej siostrze, kuzynce? Kto jeszcze przed rokiem ratował pana w kłopotliwej sytuacyi? O, wiem dobrze, że w naszym świecie nie mówi się o wdzięczności! Ludzie płacą tylko swe weksle, nic więcej. Ale mogą jeszcze przyjść czasy, kiedy mnie pan znów będzie potrzebował. Pamiętaj pan o tem, panie Słoniński!... O jedno chcę pana tylko zapytać: Akcye leśne spadły, starogorodzkie wciąż idą w górę, przyczem ja ponoszę okropne straty. Mogę je jednak znieść... Sprawa nie jest dla mnie tak fatalna... Panie Słoniński, wiem, że węzeł całej tej intrygi w pańskich rękach...

— Co też pan mówi? Czyżbym śmiał?...

— Nie kłam pan! Nie żądam nazwisk ani dowodów. Wiem, że dobrze pan zapłacono... Jedno mi pan tylko powiedz: Jestże to przypadek, czy też systematyczna walka przeciw mnie?

Słoniński zdawał się namyślać. Stoljecznikow utkwił w nim badawcze spojrzenie.

— Bóg świadkiem, że nie powiedziałbym panu słowa — rzekł po chwili faktor, a w głosie jego czuć było wzruszenie. — Wszystkie dobrodziejstwa pańskie do niczegoby mnie nie zobowiązywały, ale jednego nie mogę zapomnieć, Andrzeju Feodorowiczu. Gdy byłem jeszcze młodszym i uczciwszym, albo może głupszym, kochałem żonę więcej niż życie własne. Umierając, zostawiła mi córeczkę; pamiętasz pan jeszcze, jak to biedactwo zapadło na szkarlatynę? I pamiętasz pan anioła, któremu dziecię me zawdzięcza życie?

— Moja Nadja!

— Tak! I dla niej, dla córki pańskiej uczynię to, do czego nie skłoniłyby mnie żadne dobrodziejstwa pana. Andrzeju Feodorowiczu, wiedz pan, że tu nie chodzi o przypadek, ale o systematyczną kampanię przeciw panu — a nieprzyjaciel potężny. Nie znam jego powodów, ni zamiarów, ale to wiem, że postanowił pana zniszczyć.

— Jaką na to przeznaczył kwotę?

— Na razie milion.

Stoljecznikow zerwał się z krzesła, strasżliwie blady. Słoniński podbiegł doń z szklanką wody.

— Dziękuję, dziękuję... Już przeszło. Jeszcze jedno pytanie. Czy przeciwnik mój ma powód mnie nienawidzić?

— Nie.

— Co zyska, druzgocąc moją egzystencyę?

— Ani szeląga. Przeciwnie, sam ponosi pewne straty.

— Kiedy rozpoczął tę kampanię?

— Przed trzema tygodniami.

— I osobiście wydał panu dyspozycye?

— Nie pytaj pan więcej! Za wiele już powiedziałem.

— No, nie daję jeszcze za wygraną. Nie należę do tych, których można nastraszyć pierwszym wystrzałem. I ja mam przyjaciół i sojuszników. Dziś poleciłem zakupić na giełdzie wszystkie akcye leśne.

— Niewiele to panu pomoże. Wszak ma pan także akcye Spółki fabryki Dementiewa.

— Tak.

— Jutro mam je sprzedawać po najniższych cenach.

— A zatem... nowy cios...

— Dam panu jeszcze jedną radę, Andrzeju Feodorowiczu: Bądź pan ostrożny z wielkimi depozytami!

— Moi deponenci mają do mnie ślepe zaufanie.

— To mnie cieszy! Chciej mi pan wierzyć!

— Wierzę panu. Nie masz pan przecie powodu mnie nienawidzieć. Żegnam pana, panie Słoniński!

Po chwili Stoljecznikow wśród deszczu i wichury znów zdążał pieszo do domu.

XI.

Wszystko ma swoją cenę.

Dzień dżdżysty, chmurny. Korotkowskij nie wychodzi prawie ze swej pracowni, mimo to praca niezbyt postępuje. Od powrotu z podróży nie może się pozbyć melancholii. Ustawicznie prześladuje go myśl o Nadji. Listownie starał się przed nią usprawiedliwić — lecz zwróciła mu listy nierozpieczętowane. Gdyby ją mógł tylko gdzie zobaczyć, spotkać... Wszystko dałoby się ułożyć, wytłómaczyć. Zresztą poco? Wszak kochanką jego nie zostanie, a żoną?... Ach, nie ma już Aleksandra Jakubówna!...

Korotkowskij rzucił się na dywan, usiłując odpędzić natrętne myśli.

W przedpokoju ozwał się dzwonek, a po chwili wszedł służący, meldując:

— Jakiś pan.

— Jak się nazywa?

— Nie wiem. Prosiłem go o bilet, lecz powiedział, że nie bawi się w takie głupstwa.

— Prosić!

Do pracowni wszedł tęgi, rosły mężczyzna.

(Dalszy ciąg nastąpi).

bner w zagajeniu poświęcił wspomnienie pośmiertne zmarłemu członkowi zarządu Kasy tow. Urbanowiczowi i zaprosił członków Kasy do licznego udziału w pogrzebie; przemówienia tego wysłuchali zgromadzeni stojąc. Następnie tow. Haecker referował imieniem zarządu przytoczoną wyżej zmianę statutu w myśl żądania namiestnictwa. Po dyskusyi, w której zabierało głos kilku delegatów i reprezentantów, między innymi prezes sądu polubownego Kasy tow. dr Marek, uchwalono wniosek zarządu o zmianę § 10 statutu w tym kierunku, że wkładki mają być pobierane za 7 dni w tygodniu.

Z ruchu robotniczego w Stanisławowie. W ubiegłą niedzielę odbyło się w Stanisławowie poufne zebranie robotników szewskich, na którem po referacie tow. T. Regera, postanowiono założyć stacyę płatniczą ogólno-zawodowego stowarzyszenia szewców. Na początek zapisało się do stacyi przeszło 20 towarzyszów. Obecnie organizacya zawodowa obejmuje już wszystkie zawody z wyjątkiem fryzyerów, którzy też niebawem przystąpią do organizacyi.

Baczność garncarze! Organizacya robotników garncarskich w Wiedniu nadsyła nam następujące ostrzeżenie: „Wedle wiadomości, jakieśmy otrzymali, postanowili wiedeńscy majstrowie garncarscy na poufnem zgromadzeniu nie przyjąć ustanowionego przez nas cennika płac i oświadczyli wręcz, że nie wchodzą z nami w żadne układy. Ponieważ więc strejk w zawodzie naszym we Wiedniu wydaje się nieuniknionym, przeto prosimy wszystkich towarzyszów, mężów zaufania, grupy miejscowe i stacye płatnicze, by rozwinęły działalność w kierunku zupełnego powstrzymania napływu robotników garncarskich do Wiednia, a to w celu ułatwienia nam walki. Za komitet *Franciszek Matl*“.

Niechaj więc żaden z robotników garncarskich nie przyjmuje obecnie w Wiedniu roboty!

Strejki i masowe wydalenia z pracy w Austryi w I. kwartale 1903 r. Urzędowa „Sociale Rundschau“ podaje daty, odnoszące się do strejków i lokautów (wydaleń z pracy) za pierwszy kwartał b. r. Wedle tego źródła w górnictwie i wszystkich innych gałęziach przemysłu odbyło się 56 strejków, z której to liczby na Austryę Niższą wypada 18, na Austryę Wyższą 1, na Styryę 3, na Karyntyę 2, na Krainę 1, na Pobrzeże 2, na Tyrol i Przedarulanię 2, na Czechy 19, na Morawy 2, na Śląsk 3, a na koniec na Galicyę 3.

Wedle pojedynczych gałęzi przemysłu z ogólnej liczby 56 strejków, 8 miało miejsce w górnictwie, 5 w przemyśle kamiennym, ziemnym glinianym i szklarskim, 3 w przemyśle metalurgicznym, 4 w fabrykach budowy maszyn, aparatów i środków transportowych, 5 w przemyśle drzewnym, sztukatorskim i kauczukowym, 2 w przemyśle przerabiającym skóry, szczeć, włosy i pióra, 9 w przemyśle tkackim, 11 w gałęzi produkcyi środków żywności i środków użytkowych, 5 w budownictwie, 2 w przemyśle graficznym, a 1 w handlu.

Rezultatów zupełnie pomyślnych dla strejkujących było 5, częściowo pomyślnie zakończyło się 20 strejków, przegrano strejków 13, a w 18 wypadkach danych brak, bądźto z powodu, że urzędowo ich nie zanotowano, bądź też dlatego, że w chwili zamknięcia kwartału i obliczeń, nie zostały one jeszcze ukończone.

Co do liczby strejkujących, to przedstawia ona się następująco: We wszystkich okręgach przemysłowych, gdzie miały miejsce strejki ogółem było wszystkich robotników 12.230. Z tej liczby do strejku przystąpiło więcej, jak $^3/_4$ robotników, bo 9.561, a procent ten strejkujących podnieść jeszcze znacznie należy, zważywszy, że w 12 wypadkach nie zdołano skonstatować ogólnej liczby robotników, w 4 zaś wypadkach nie obliczono liczby strejkujących.

Powodem strejków było w 24 wypadkach niezadowolenie z płac, do czego w 4 wypadkach przyłączyły się też inne powody, w 8 wypadkach powodem strejku stało się niezadowolenie z czasu pracy, a w 20 wypadkach różne bliżej niepodane okoliczności.

Jeden tylko wypadek wydalenia z pracy (lokaut) zdarzył się w pierwszym kwartale b. r., mianowicie w przemyśle tkackim na Śląsku, gdzie na 179 pracujących robotników wydalono 42, a to z powodu niedotrzymania obietnicy, że zgodzą się na ustanowioną taryfę płacy.

Skrócenie czasu pracy w handlach lwowskich.

Lwów, 30 czerwca.

Do zawodów, w których praca robotników trwa niezmiernie długo, bo 14, 16, a nawet czasem 18 godzin na dobę, należy zawód handlowy. Przy tak niezmiernie długim czasie pracy, płaca wynosi od 3 do 50 złr. miesięcznie, a rzadko tylko dochodzi do 80 lub 100 złr., tak, że właściwie handlowcy pracują wśród najgorszych warunków pracy i płacy. Tyczy się to szczególnie sklepów żydowskich, których właściciele odznaczają się szorstkiem, a nawet wprost grubijańskiem zachowaniem się wobec „swoich“ subjektów.

To też skrócenie czasu pracy jest głównem marzeniem każdego handlowca, jego najserdeczniejszem życzeniem i pragnieniem. Ten tak niezmiernie długi czas pracy nie pozwala handlowcom zorganizować się tak, jakby chcieli i dlatego też ich świadomość klasowa w przeważającej większości szwankuje pod każdym prawie względem.

Tem bardziej też zelektryzowała ich wiadomość, że krakowskim handlowcom udało się — dzięki rozumnie kierowanej i energicznie prowadzonej akcyi — wyjednać u tamtejszych kupców, by sklepy zamykano w miesiącach letnich o godzinie 8 wieczorem. Wydział tutejszego stowarzyszenia zawodowego pomocników handlowych, zazdraszczając kolegom zwycięstwa, wziął na ambicyę i natychmiast, po odebranej o tem wiadomości, uchwalił i u nas rozpocząć w tym kierunku energiczną akcyę.

W myśl tej uchwały zarząd wydał odezwę, którą rozrzucono w kilku tysiącach egzemplarzy, a w której mówi między innemi:

„Wśród uciążliwości naszego zawodu, jedną z największych jest nieuregulowany czas zajęcia. Ściśle wedle woli i potrzeby, a często widzimisię pracodawcy, wielka liczba pomocników i pomocnic handlowych, buchalterów i kantorzystów pracować musi od wczesnego ranka do późnej, częstokroć najpóźniejszej nocy. Każdy pracujący w tym zawodzie zna straszne skutki tej nadmiernej, wysilającej pracy, kiedy od wczesnego ranka do nocy na nogach będąc, trzeba obsłużyć z uprzejmą miną kupującego. Praca ta, wyczerpująca przedwcześnie siły, niszcząca zdrowie pracujących — zwłaszcza w interesach sezonowych, gdzie często do niemożliwych granic przedłuża się czas zajęcia — działa w znacznej mierze na szkodę pracujących. Nie leży ona też ani w interesie kupca, który wie, jak należy gospodarzyć największym dobrem człowieka — żywym ciałem ludzkiem. Ale niestety większość naszych pracodawców tego rozumieć nie chce, że i pomocnik handlowy winien mieć czas do wypoczynku po pracy i dlatego głównie na nas spoczywa obowiązek zajęcia się tą sprawą. Należy więc pouczać się wzajemnie o korzyściach regularnego zamykania sklepów o godzinie 8 wieczorem, należy agitacyę za tym niezmiernie ważnym postulatem zdrowotnym i powszechnie uznanym w najdalsze ponieść zakątki.

Nie cofniemy się przed niczem w tej walce o jedno z kardynalnych praw pracującego — o prawo odpoczynku; nie zawahamy się w tej walce i najostrzejszych użyć środków, mimo, iż mamy nadzieję, że rozumni pracodawcy od pierwszej chwili z nami pójdą i nie tylko nasze żądanie wypełnią, ale i poprą nas w walce z opornymi żywiołami. W walce tej liczymy na poparcie całego ogółu handlowców i spodziewamy się, że przy zgodzie i solidarnej pracy dobijemy do skutku — do uzyskania regularnego zamykania sklepów o godz. 8 wieczorem, do odpowiedniego wypoczynku.

Wszystkich kolegów prosimy o współdziałanie, a zwycięstwo będzie naszem“.

W ślad za tą odezwą poszło staranie się o utworzenie wspólnego komitetu, w skład którego weszliby reprezentanci kupców i handlowców, którzyby całą powyższą akcyę wzięli w swoje ręce. Zaproszono kilkunastu poważniejszych kupców, reprezentujących wszystkie prawie zawody. Przybyło jednak zaledwie czterech i ci zobowiązali się do stworzenia osobnego komitetu kupców, którzyby wydali odnośną odezwę do kupców i zwołali zgromadzenie tychże, na którem by zapadła uchwała co do zamykania sklepów o godzinie 8.

Stało się jednak inaczej; skoro tylko przyszło do podpisania odezwy, dwóch z komitetu zdezerterowało, tak, że całą wspólną akcyę należy na razie uważać za rozbitą.

Pokazało się jeszcze raz, że żydowscy kupcy we Lwowie są „sui generis“ geszefciarzami, którzy nie uznają ani względów słuszności, ani zdrowotności, ani moralności. Stoją oni twardo przy mamonie i ona jest dla nich jedynym argumentem. Cała praca, która wymaga dużo energii i wielkiego zasobu sił organizacyjnych, spoczywa tedy wyłącznie na barkach handlowców, którzy nieustraszeni dalej prowadzić będą rozpoczętą raz akcyę.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 2 lipca. 1669. Elekcya króla Michała Wiśniowieckiego. — 1724. Klopstock, poeta niemiecki, urodził się. — 1778. Śmierć Jana Jakóba Rousseau. — 1820. Rewolucya w Neapolu. — 1876. Serbia wydaje wojnę Turcyi. — 1893. Zamach na Pobiedonoscewa w Petersburgu. — 1901. Tow. dr Adler wybrany posłem do sejmu dolno-austryackiego. — 1901. Sankcya ustawy o 9-godzinnym dniu roboczym w górnictwie austryackiem.

Teatr miejski w Krakowie.
Czwartek: „Walkirye“ R. Wagnera akt I. „Halki“ akt II. „Cavalleria rusticana“. (Pierwszy występ Al. Bandrowskiego).
Sobota: „Lohengrin“ R. Wagnera.
Niedziela: „Onegin“ Czajkowskiego.

Pogrzeb tow. Bronisława Urbanowicza odbędzie się dziś, w czwartek, o godz. 5 po południu z Collegium medicum (Grzegórzki). Komitet partyjny uprasza towarzyszów i towarzyszki, a Uniwersytet ludowy swoich członków o liczny udział w pogrzebie. Na domu miejskiej Kasy chorych i z okna Związku stowarzyszeń robotniczych zostały z powodu śmierci tow. Urbanowicza wywieszone czarne chorągwie.

Z Uniwersytetu ludowego im. A. Mickiewicza otrzymujemy następujące pismo:

„Kraków stracił wyjątkowo zacnego i dzielnego obywatela w osobie Bronisława Urbanowicza. Ostatnie kilka lat życia poświęcił on gorliwej i serdecznej pracy na polu oświaty ludowej. Czy to jako kilkoletni kierownik bezpłatnej wypożyczalni III koła Towarzystwa „Szkoły ludowej“, czy też jako główny filar instytucyi Uniwersytetu ludowego — oddawał Urbanowicz całego siebie, pracował nie tylko z zapałem, ale nawet z poświęceniem i zaparciem. Żył wyłącznie dla dobra ogółu, bolał szczerze i serdecznie nad nędzą i ciemnotą współbraci, a jako jednostka czynu robił wszystko, co w granicach ludzkich możliwe, by tę nędzę łagodzić, a mroki rozproszyć. Pracując z zamiłowaniem w swoim zawodzie jako inżynier kolei państwowej, jedyne chwile wypoczynku t. j. niedziele i dni świąteczne, nie żałując trudów i kosztów, poświęcał wyjazdom z wykładami popularnymi z fizyki i astronomii. I oto dzisiaj w wieku największego rozkwitu sił życiowych, bo w 35 roku życia ubywa społeczeństwu jednostka, która wiele dobrego zdziałać jeszcze mogła. Bolejąc serdecznie nad tą nieodżałowaną stratą, wzywamy wszystkich, u których idee przez zmarłego ukochane znajdą oddźwięk, by przez nadesłanie datków dla Uniwersytetu ludowego zamiast wieńca na trumnę, uczciły pamięć zmarłego. W imieniu Towarzystwa Uniwersytetu ludowego: *Prof. dr Odo Bujwid*, prezes Zarządu głównego. *Dr Julian Gertler*, prezes krakowskiego oddziału“.

Plakatów Uniwersytetu ludowego zapraszających na pogrzeb tow. Urbanowicza nie pozwoliła policya rozlepić pod tym pozorem, że doniesień o pogrzebach na tablicach rozlepiać nie wolno (!?), tylko na kościołach; na kościołach zaś nie pozwolono ich rozlepić, bo niema na nich krzyża. Stwierdzamy wobec tego, że żydowskie karty pogrzebowe bywają rozlepiane na tablicach, tak jak wszelkie inne tablice. Żadna ustawa nie zabrania rozlepiania plakatów pogrzebowych pomiędzy innymi afiszami, a „zwyczaj“ ten w Krakowie jest nadużyciem.

Mimo to pogrzeb tow. Urbanowicza wypadnie imponująco.

Tow. Mieczysław Mańkowski. W zeszłym miesiącu wrócił do rodzinnego Krakowa z katorgi sybirskiej tow. Mieczysław Mańkowski, skazany w Warszawie w procesie „Proletaryatu“, dnia 18 grudnia r. 1885 na 16 lat ciężkich robót w Syberyi, z pozbawieniem wszelkich praw. Rząd austryacki, oczywiście, nie ujął się wówczas wcale za swoim obywatelem — milcząco odstąpił młodego chłopca siepaczom rosyjskim; teraz jednak, gdy weteran socyalizmu, sterany w carskich kaźniach, powrócił do kraju, za którym na Sybirze tęsknił, przypomniano sobie nagle, że nie spełnił on dotąd obowiązku „obywatelskiego“ — służby pod karabinem! Władze militarne wezwały więc tow. Mańkowskiego spiesznie do odbycia powinności wojskowej, a traktując go, jako człowieka, który się uchylał(!) od służby wojskowej, pod wartą odstawiły go do garnizonu.

Nowy marszałek. Pisma lwowskie donoszą, że nowo mianowany marszałek krajowy Stanisław hr. Badeni obejmie urzędowanie w piątek 3 b. m. o godzinie 10 rano. Marszałka wprowadzi w urzędowanie namiestnik hr. Potocki, po odebraniu od niego przysięgi w obecności zgromadzonego wydziału krajowego.

Nr. 13 „Kolejarza“, organu galicyjskich kolejarzy, wyszedł po konfiskacie nakład drugi o następującej treści: Interpelacya posła Daszyńskiego i tow. do ministra kolei w sprawie postępowania lekarzy kolejowych. Jeszcze w sprawie ochrony prawnej. Ofiara szparsystemu i „opieki“ lekarskiej. Z doli blokowych. Konferencya blokowych. Niezwykłe praktyki oszczędnościowe. Przyszła kreska na Meisnera. Z warsztatów i przestrzeni (korespondencye ze Lwowa, Przemyśla, Stryja, Jasła, Rzeszowa, Skały, Ciężowa, Ptaszkowy i Kopyczyniec). Kronika. Kolejarska loterya dobroczynna. Komunikaty i t. p.

Prenumerata roczna „Kolejarza“ wynosi 6 K, półroczna 3 K, kwartalna 1·50 K. Pojedynczy numer kosztuje 30 h. „Kolejarz“ wychodzi 1 i 15 każdego miesiąca. Adres redakcyi i administracyi: Lwów, ul. Zygmuntowska l. 7.

Krakowska rada miejska odbędzie posiedzenie dziś o godz. 5 po południu.

Zabawa leśna na Bielanach, którą dnia 5 lipca urządzają drukarze krakowscy zapowiada się dobrze. Z programu wymienić należy między innemi udział wyszkolonej dwunastki śpiewackiej i wyścig cyklistów. Da także przedstawienie „amatorski teatr rozmaitości“. Wstęp od osoby 30 ct., dla dzieci wstęp wolny.

Wycieczkę na Wolę Justowską (do ogrodu p. Męckiej) urządza stow. „Postęp“ w Krakowie w sobotę 4 b. m. Początek zabawy o godz. 2 po południu. Program: tańce, chór, koncert, koło szczęścia, wesoła poczta, monolog, gry towarzyskie, żywe obrazy przy oświetleniu bengalskiem. W razie niepogody wycieczka odbędzie się w najbliższą sobotę. Wstęp: dla mężczyzn 40 h, dla kobiet 30 halerzy.

W Podgórzu staraniem ogólno-zawodowego stowarzyszenia robotniczego „Postęp“ odbędzie się wielki festyn ludowy dnia 12 lipca b. r. w uroczym parku miejskim na Krzemionkach. Początek o godz. 2 po południu. Bliższe szczegóły doniosą afisze. W razie niepogody festyn odbędzie się w najbliższą pogodną niedzielę.

Z opery komunikują nam: W operze Wagnera „Walkirye“ wystąpią obok pana Aleksandra Bandrowskiego, także p. Bohuss (Suglinda) i p. Didur (Hunding), wykonanym zostanie akt I. (trwający przeszło 5 kwadransów). Drugi akt z „Halki“ odśpiewają: p. Korolewicz i p. Orzelski. A nadto wystąpi p. M. Czelańska w partyi Santuzzy w „Cavallerii“.

W sobotę drugi występ p. Bandrowskiego w „Lohengrinie“, w którym w partyi Ortrudy wystąpi po raz pierwszy pna Frenklówna, artystka opery warszawskiej. W wystawieniu „Lohengrina“ biorą udział pni Bohuss (Elsa) i pp. Didur i Szymański.

„Eugeniusz Onegin“ Czajkowskiego, danym będzie raz jeszcze w niedzielę.

Sprostowanie. Do sprawozdania z wystawy szkoły malarstwa i sztuki stosowanej, zamieszczonego we wczorajszym numerze, zakradła się pomyłka drukarska, którą należy sprostować w sposób następujący: w oddziale sztuk pięknych I. odznaczenie otrzymała panna Janina Lewakowska, II. zaś p. Tacikowska.

Popis muzyczny uczniów i uczenic znanej już u nas szkoły fortepianowej p. Eugenii Rosenberg, wystawił tej szkole chlubne świadectwo. Niema w niej, co prawda, „cudownych dzieci“, ale są za to talenty, które, dziś jeszcze młode i niezupełnie dojrzałe, wsparte ustawiczną pracą i tak zdolnem kierownictwem dojdą prawdopodobnie kiedyś do prawdziwego artyzmu. Do przypuszczeń tych uprawnia nas pięknie wykonany bogaty program na onegdajszym popisie. Skonstatować to można było szczególniej na odegranej przez p. Ellę B. „Sonacie“ Mozarta i „Mazurkach“ Chopina. Najlepiej jednak wypadła „La Regata veneziana“ Liszta, odegrana z wielką wprawą przez p. Olgę B. To też zasłużone oklaski, przypadające w znacznej części kierowniczce szkoły, były i tym razem dowodem, że poważne studya i żelazna praca spotka się zawsze z szczerem i należnem uznaniem.

„Słowo polskie“ w nrze 296 z 28 z. m. zamieszcza „List specyalny sprawozdawcy „S. P.“ z Belgradu. W tym liście niejaki Antoni Piotrowski opisuje stylem romanso-pisarza bulwarowego ostatnie chwile Aleksandra serbskiego i Dragi. Redakcya podaje tę „korespondencyę“ — „ze względu na barwne traktowanie szczegółów“, pomiędzy którymi są np. takie: „Draga zeskoczyła ze skrzynek i chwyciła Aleksandra w swoje objęcie. Tuż obok stało wieszadło, obwieszone delikatnemi matinkami Dragi, przepojonemi dobrze im znanym zapachem perfum. Dotknięcie ciepłych od miękkiego spoczynku ciał i te znane lubieżne zapachy (!) przez jedną chwilę dały im silne poczucie rozkoszy życia, ale chwilę krótką, jak mgnienie oka“. Z taką dokładnością opisuje „sprawozdawca“ belgradzki „S. P.“ wszystko, co się działo w sypialni konaku przed wkroczeniem tam spiskowców. Możemy przypuścić. że „sprawozdawca“ „Sł. P.“, jako podsłuchujący i reporter istotnie leżał pod łóżkiem pary królewskiej w ową noc pamiętną, co mu pozwoliło wąchać owe „lubieżne zapachy“. Ale tę odwagę cywilną korespondent wszechpolski okupił widocznie silnem wstrząśnieniem mózgowem. Albowiem wydało mu się, że lud serbski pod wrażeniem tragedyi królewskiej zapomniał języka serbskiego i począł mówić po bułgarsku. Korespondent podaje okrzyki ludności belgradzkiej w takiej formie: Da živieo Karadžordževiczi! Lud serbski musiałby usłyszeć: „Živili Karadžiordževići! bo to, co podaje korespondent, jest łamanem zdaniem bułgarskiem. Czy przypadkiem ów „belgradzki“ sprawozdawca „Sł. P.“ nie pisał swej korespondencyi wylazłszy z pod łóżka we Lwowie?

Wiec ukraińsko-ruskiej młodzieży z całej Austryi odbędzie się w połowie lipca b. r. we Lwowie.

Samobójstwo kadeta. Ze Lwowa donoszą: Onegdaj wystrzałem z karabinu odebrał sobie życie w koszarach uczeń tut. szkoły kadeckiej, Roman Aleksandrowicz. Powody samobójstwa są oczywiście pokryte tajemnicą.

Kradzież w kościele. Ze Lwowa donoszą: Onegdaj w nocy niewyśledzony dotąd złoczyńca dokonał kradzieży w kościele św. Antoniego. Dał się on zamknąć na chórze kościelnym, poczem splądrował kościół, zabrawszy pieniądze z skarbonek, które porozbijał, oraz liczne wota zawieszone przy obrazach. Następnie skręciwszy z obrusów kościelnych linę, spuścił się po niej z okna kościoła i uciekł wraz z łupem. Policya czyni za złoczyńcą poszukiwania.

Drożyzna w Stanisławowie. Piszą nam ze Stanisławowa: W sprawie drożyzny okropnej, jaka panuje w naszem mieście, odbyło się onegdaj przy udziale kilkuset słuchaczów publiczne zgromadzenie ludowe. Referował tow. Tadeusz Reger, posługując się najdokładniej zestawionemi cyframi statystycznemi, wskazującemi o ogromie klęski, ciężącej na najbiedniejszych warstwach ludności naszego miasta. Środki żywności są o wiele droższe, aniżeli w niejednem mieście stołecznem, a warunki życia o wiele cięższe, aniżeli gdzieindziej. W sprawie tej przemawiał tow. Karoluk, chłop z Czerniejewa, a wskazując na nędzę chłopa na wsi, wzywał do łączności i organizowania się.

Na tem samem zgromadzeniu, które przeważnie z robotników kolejowych się składało, referował tow. Wityk i Reger o potrzebie i znaczeniu organizacyi zawodowej. Zgromadzenie, którego przebieg był nadzwyczaj poważny i spokojny zakończyło się odśpiewaniem „Czerwonego sztandaru“.

Historya czerwonego afisza. Ze Złoczowa piszą nam: „Na zgromadzenie mające się odbyć 1 maja b. r. zamówili nasi towarzysze afisz w drukarni Zuckerkandla i zapłacili go z góry. Tymczasem starosta Studziński zakazał odbycia tego zgromadzenia. Towarzysze nasi zażądali od drukarza wydania afisza. Jednak Zuckerkandl

odmówił, twierdząc, że mu starosta zabronił. Pieniędzy również zwrócić nie chciał. Wlokła się ta sprawa przez dwa miesiące i dopiero przed kilku dniami, gdy mu nasi towarzysze zagrozili skargą sądową, Zuckerkandl wydał swe afisze, ale zaczernił je wprzód farbą drukarską, a to, jak twierdził, z polecenia starosty". Razem z tym listem przysłali nam towarzysze złoczowscy egzemplarz zaczernionego afisza. Jeżeli to prawda, że starosta nakazał zaczernienie afisza, to jest to fakt niesłychany. Czyżby starosta złoczowski wyobrażał sobie, że ma prawo nakazywać uszkodzenie cudzej własności? Jeżeli to zaś tylko wymówka drukarza (który zresztą nie miał najmniejszego prawa przetrzymywać i zaczernić afisza, ani też obowiązku zapytywania w tej sprawie starosty, i wogóle tchórzostwem i niepotrzebnym serwilizmem smutne sobie świadectwo wystawił), to w każdym razie jest to klasyczny obrazek z prowincyi galicyjskiej.

Panama tłumacka. Onegdaj przywieziono do Lwowa i osadzono w aresztach śledczych wszystkich aresztowanych w sprawie malwersacyj tłumackich. Nazwiska ich są: Jeremiasz Neufeld. Hersch Neufeld, Karol Sokołowski, Mechel Tiffman i Władysław Jaworski. Prowadzący tę sprawę radca sądu Łuczkiewicz wyjechał do dalszego śledztwa do Stanisławowa.

Runięcie toru kolejowego. W niedzielę 28 z. m. wieczorem osunęła się zbocz góry nad torem kolejowym między Tartarowem a Mikuliczynem. zerwała szyny na przestrzeni jednego kilometra i na takiej przestrzeni zasypała gościniec rządowy. Cały tor kolejowy wraz z murem ochronnym, runął do Prutu. Komunikacya kolejowa i kołowa zupełnie przerwana i to na czas dłuższy, bo roboty restauracyjne nie tak prędko zostaną ukończone.

Że wypadek ten nie pociągnął za sobą strasznej katastrofy kolejowej — gdyż tor runął na 8 minut przed odejściem pociągu z Tartarowa — to jest zasługą przedewszystkiem budnika kolejowego, który wczas spostrzegł usuwanie się toru i doniósł o tem naczelnikowi stacyi.

Zaraz po katastrofie zjawili się na miejscu komendanci żandarmeryi z Worochty i z Mikuliczyna i zarządzili wstrzymanie ruchu pieszego gościńcem. Góra wciąż się jeszcze usuwa. Komunikacya pocztowa odbywa się przez przenoszenie listów i pakunków (z narażeniem życia) przez miejsca zagrożone.

Odezwa młodzieży socyalistycznej. Po Warszawie krąży następująca odezwa: Od kilku tygodni w parku łazienkowskim odbywają się wstrętne sceny napadów na spokojnie spacerujących obywateli żydów. Czynną rolę w owych objawach dzikiej nienawiści rasowej, nawet rolę organizatorów wojowniczych band, odgrywa młodzież gimnazyalna i młodzież szkół prywatnych.

W dobie obecnej, gdy bohaterskie szeregi zorganizowanego pod sztandarami socyalizmu proletaryatu walczą o tolerancyę narodowościową i wyznaniową; gdy barbarzyńskie wrzaski nacyonalizmu zagłusza potężny okrzyk: "Proletaryusze wszystkich krajów łączcie się!" gdy wśród bojowych szeregów ludu roboczego, coraz więcej towarzyszów żydów; gdy żydzi w Łowiczu na wezwanie polskiej partyi socyalistycznej nie stanęli do kupna zrabowanego przez dzikie hordy kozactwa dobytku chłopskiego; w dobie, która wydała Lekierta i manifestacye robotnicze na całym obszarze Polski i Litwy; gdy struchlały carat drży przed naporem rewolucyjnych tłumów podnoszącego zgięty grzbiet ludu, i coraz nowe wymyśla sposoby, aby podtrzymać upadający ustrój wyzysku i krzyczącej niesprawiedliwości, — młodzież szkolna, która winna przechowywać rewolucyjne tradycye, która winna odczuwać głęboko niesprawiedliwość i ucisk narodowościowy, w nieświadomości swojej staje się pachołkami policyi, szczującej na żydów w celu zniweczenia rewolucyjnej energii tłumów, zwracającej się „przeciw caratowi.

Koledzy! Towarzysze! Nam nie wolno ani na chwilę zapominać o tem, że waśń i rozłam narodowościowy jest wodą na młyn polityki carskiej, że sankcyonując swojem uczestnictwem rozruchy antyżydowskie, stajemy nieświadomie po stronie znienawidzonego caratu; nie wolno nam zapominać o tem, że barbarzyństwa i niecne morderstwa, spełnione w Kiszyniewie, mogą znaleźć odgłos i u nas.

Wzywamy wszystkich kolegów, którym zaślepienie szowinistyczne nie przeszkadza uznać w proletaryacie żydowskim sojusznika, dążącego wespół z proletaryatem polskim do zwalenia caratu; wzywamy wszystkich, którzy czuć i myśleć po ludzku umieją, do usilnej kontragitacyi przeciw rządowi, a w razie potrzeby do czynnego protestu przeciw gwałtom i napadom, spełnianym na proletaryacie żydowskim.

Warszawa, 11 czerwca 1903 r. Związek socyalistycznej młodzieży polskiej.

Wzmocnienie policyjnego ducha w rosyjskich inspektoratach fabrycznych. Niedawno ogłoszony został zarys „reformy" inspektoratów fabrycznych w Rosyi — w tym duchu, iż inspektorowie mają wejść w zależność od gubernatorów, który będą wydawali swoją opinię przy nominacyach tych funkcyonaryuszów, przeniesieniach, nagrodach i t. d. Słowem, inspektorowie fabryczni, należący dotąd do wydziału ministerstwa skarbu, staną się równocześnie podwładnymi ministerstwa spraw wewnętrznych, czyli centrali administracyjno - policyjno - żandarmskiej. Dozór gubernatorski ma z jednej strony uchronić carat od cienia nawet prawdopodobieństwa, aby na stanowisko inspektora fabrycznego dostał się człowiek humanitarny, któryby osłaniał robotników przed nadużyciami fabrykantów. Używaliśmy tu słowa „cień", dlatego, iż kasta urzędnicza w Rosyi jest tak zdemoralizowaną, że dla miłej łapówki, której fabrykant nie pożałuje, dla miłego spokoju, wreszcie dla nienarażenia się na zarzut sprzyjania robotnikom, co już pachnie „rewolucyjnością", inspektor fabryczny na wszystkie bezprawia, dokonywane przez fabrykantów przymrużał oczy...

Natomiast chętnie je otwierał dla śledzenia ruchu robotniczego... To wzięto też pod uwagę przy zaprowadzeniu powyższej reformy. Na inspektorów bowiem fabrycznych, jako stykających się bliżej z życiem po fabrykach, nałożono formalny obowiązek uprzedzenia władzy gubernialnej o każdem zaobserwowanem wrzeniu wśród robotników.

Słowem, carat rozszerza sieć swych donosicieli z urzędu: jak stróżom, np. nakazał szpiegować lokatorów, tak inspektorom fabrycznym dziś każe pełnić służbę szpiclowską na wielką skalę: wśród całego kompleksu podległych im fabryk.

Na zakończenie mała uwaga: ostatni numer „Kraju", omawiając powyższą „reformę", wpada w entuzyazm i nazywa ją znamiennym faktem decentralizacyi, gdyż inspektorów fabrycznych poddaje ona kontroli władz lokalnych (gubernatorów). Tak samo górnolotnie komentują to zarządzenie gadzinowe pisma rosyjskie... Wiemy, że uwag krytycznych pod obuchem cenzorskim pisać nie wolno, ale wolno podać fakt sucho bez komentarzy. Pochwały „Kraju" są zatem wynikiem jego dobrowolnej „gorliwości".

„Zły człowiek" i „dobry człowiek". W bardzo sprytny sposób poradził sobie przy ostatnich wyborach do niemieckiego parlamentu pewien robotnik polski w niemieckiem mieście Calbe, który nie umiał czytać, a chciał oddać swój głos na kandydata socyalistycznego. Przed lokalem wyborczym wsunięto mu dwie kartki: jedną z nazwiskiem kandydata konserwatywnego, drugą z nazwiskiem kandydata socyalno-demokratycznego. To wprawiło go w kłopot, z którego wybrnął bardzo dowcipnie. Bał się zasięgnąć informacyj u agitatorów, stojących przed lokalem, bo mógł właśnie natknąć na agitatora konserwatywnego i zostać oszukanym. Zwrócił się więc do policyanta, pełniącego służbę przed lokalem wyborczym, i zapytał go łamaną niemczyzną, pokazując obie otrzymane kartki:

— Przepraszam pana, który jest dobry człowiek, a który jest zły człowiek?

— Ten jest dobry człowiek — odparł policyant, wskazując naturalnie na kartkę z nazwiskiem konserwatysty.

— Dziękuję ślicznie, — odpowiedział ów robotnik polski, — to ja tego dobrego człowieka schowam do kieszeni, a złego człowieka wrzucę do urny!

I wrzucił do urny kartkę socyalistyczną...

Dwie wykwintne jaskinie gry w dwu najwykwintniejszych lizbońskich klubach odkryła policya, powziąwszy uprzednio silne podejrzenie, że w klubach owych odbywa się gra hazardowna. Nim zdołano dostać się do wnętrza, zacne towarzystwo ulotniło się. Pozostawione urządzenie klubowe zostało skonfiskowane i sprzedane na rzecz ubogich miasta.

Aresztowanie chłopów w Borszowicach.

Z Przemyśla otrzymaliśmy następujący list:

Dla włościan w Borszowicach nastały ciężkie dni. Dawna, niewygasła nienawiść ks. Ludkiewicza ku większej połowie swoich parafian, objawiająca się w wiecznych kłamliwych doniesieniach, odżyła z całą gwałtownością. We wsi urzędują od kilku dni żandarmi, a zaniepokojeni chłopi trzymają po całych nocach pogotowia po chałupach, bo żandarmi najczęściej nocą biorą się do indagacyj. Żandarmom pomaga w urzędowaniu wójt Józef Nożdżak, typ galicyjskiego szakala wyborczego i analfabety.

O pierwszych aresztowaniach donosiliśmy już. W więzieniu pozostają dotychczas Łuczko Pawełka i Iwan Neofita, pod zarzutem nieokreślonej jeszcze zbrodni, popełnionej przez rozpowszechnianie nieskonfiskowanej „Latarni" o stworzeniu świata.

Jak urzędują żandarmi, niechaj posłuży za przykład następujący wyciąg z doniesienia karnego, wniesionego na żandarma Małyka:

W nocy z 22 na 23 wpadł żandarm Małyk z wójtem do chałupy włościanina Piotra Karamana na rewizyę. Kiedy na zapytanie żandarma odpowiedział Karaman, że niema żadnej zakazanej książki, żandarm chwycił chłopa za plecy, obrócił twarzą do ściany, wołając: „Kehrt euch!", poczem zawinął karabinem nad głową Koramana krzycząc: „Boże, ja nie wiem, co z tymi psiakrew chłopami dziś porobię!... Co dziesiątą chałupę, jak psów powybijam!"

Karamanowi zapowiedział żandarm Małyk, że jeżeli nie wyniesie się z Borszowic to „skapie tu marnie", a wójt Józef Nożdżak dodał: „Ty psiakrew zawołoko, do kilku dni nie śmie cię być w Borszowicach!"

Gwałty te wywołały ogromne zaniepokojenie nietylko w Borszowicach ale i w okolicznych wsiach. Chcemy wierzyć, że wyższe władze energicznie zabiorą się do ukarania gwałcicieli praw obywatelskich.

* * *

W ostatniej chwili otrzymujemy z Przemyśla następujące wiadomości:

W Borszowicach pod Przemyślem, panuje dalej stan wyjątkowy. Żandarm Małyk i wójt Józef Nożdżak dopuszczają się nadużyć, które tą razą nie ujdą im zapewne bezkarnie — jest bowiem nadzieja, że przemyski prokurator Stebelski, tak energiczny w ściganiu każdego przestępstwa politycznego, przypomni sobie przepisy § 101. kod. kar. co do wójta, zaś władza wojskowa przywoła żandarma do porządku.

Postępowanie wójta i żandarma wywołało ogólne oburzenie. Najostrzej potępiają je sfery sądowe. W piątek rano wszystkich aresztowanych włościan wypuszczono, albowiem śledztwo sądowe — prowadzone bez kolby karabinowej i pięści — nie wykryło żadnej winy w aresztowanych.

Jak żandarm Małyk i wójt Józef Nożdżak urzędował, niechaj posłużą poniżej przytoczone fakta za przykład.

Do włościanina Iwana Neofity, starca 60-letniego wpadli żandarm z wójtem o godz. 12 w nocy na rewizyę za „zakazanemi książkami". Żandarm nie zadowolony z wyniku rewizyi — nie znalazł bowiem nic podejrzanego — uderzył kilkakrotnie starego Neofitę pięścią, a kiedy starzec jęknął, krzyknął Małyk: **„W Borszowicach musi się psia krew chłopska polać!".** Potem skuł starego Neofitę i jego syna w kajdany i popędził do więzienia.

W domu włościanina Nożdżaka Hryńki, jeszcze energiczniej urzędowano.

Żandarm Małyk, przyskoczył do siedzącego na przypiecku chorego brata Nożdżaka, a przykładając mu bagnet do piersi, wołał: **„Oddaj książkę, bo jak psa przebiję, ten bagnet musi się skąpać w chłopskiej krwi!"**

Hryńko Nożdżak stanął w obronie chorego brata swego. Wówczas przyskoczył do niego wójt z pięściami, krzycząc: „Stul mordu, pohynesz sobako!" — a żandarm dołożył: „Ho, ho, tu straszne rzeczy dziać się będą!"

W koło zagrody Nożdżaków zebrali się licznie włościanie z rodzinami, głośno zawodząc i załamując ręce.

Długo trwała egzekucya — w końcu nic nie znaleziono, z wyjątkiem książki podatkowej...

TELEGRAMY

Sytuacya.

Wiedeń, 1 lipca. Od pewnego czasu krążą tu wersye o ustąpieniu, względnie rekonstrukcyi gabinetu. Opierają się one na szeregu zawikłań z ostatniej doby, jak ustępstwa, poczynione opozycyi węgierskiej wbrew woli gabinetu austryackiego, jak zjednoczenie się frakcyj niemieckich bez poprzedniego zawiadomienia prezydenta ministrów, a z intencyą antyczeską itd. Ze strony czeskiej zaprzeczają pogłosce o dymisyi Rezeka.

Wiedeń, 1 lipca. "Wiener Ztg" ogłasza prowizoryum budżetowe państwowe na podstawie § 14 na czas od 1 lipca do końca br.

Nowy gabinet węgierski.

Budapeszt, 1 lipca. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu węgierskiego zabrał głos celem wygłoszenia mowy programowej hr. Khuen-Hedervary. W czasie przemówienia jego panowała w Izbie wrzawa.

Zapowiedziawszy cofnięcie ustawy o kontyngencie rekruta, przejście w pierwszym rzędzie do załatwienia prowizoryum budżetowego, oraz rozpoczęcie obrad nad ugodą po feryach, obiecuje Khuen załatwienie sprawy ustawodawstwem społecznem, uregulowaniem płac urzędniczych. Co się tyczy programu politycznego — rząd stoi na zasadzie art. 12 konstytucyi z r. 1867. Chce też utrzymać wspólność armii, potrzebną dla monarchii.

Budapeszt, 1 lipca. Po Khuenie przemawiał poseł Franciszek Kossuth. Wyłuszcza stanowisko stronnictwa niezawisłości. Khuen wprawdzie przytoczył niektóre rzeczy, na które jego partya się godzi, jednakże partya jego, tak jak wobec każdego rządu, który opiera się na zasadach z r. 1867, i wobec tego zachowa się opozycyjnie. Tylko chwilowo, dla wyjścia z nieszczęsnego stanu „ex lex" przyjęła ona do wiadomości oświadczenie hr. Khuena, że tenże obowiązuje się cofnąć przedłożenie wojskowe, przyczem za to cofnięcie przyrzekła dopuścić do obrad nad budżetem. Partya jego zdecydowaną jest stanowczo sprzeciwić się każdemu podwyższeniu kontyngentu, jeżeli równocześnie nie nastąpią koncesye narodowe, i nie ustępuje od swego programu, domagającego się samoistnej armii węgierskiej i węgierskiej komendy itd., jakoteż samoistnego obszaru cłowego.

Hr. Apponyi wnosi przerwę posiedzenia na pół godziny, ponieważ na godzinę 12 zapowiedziane jest posiedzenie Izby magnatów.

Niektórzy posłowie sprzeciwiają się temu, jako nieodpowiadającemu godności Izby.

Po dłuższej dyskusyi formalnej posiedzenie na krótki czas przerwano.

Po otwarciu posiedzenia poseł Ivanka (stron. liber.) oświadcza, że rząd może liczyć na najgorętsze poparcie swego programu. (Wesołość na lewicy.) Jednakże życzy sobie, by rząd dał bliższe wyjaśnienia co do żądań narodowych w kwestyi wojska. Kończy, że między rządem a partyą liberalną nie istnieją żadne nieporozumienia.

Hr. Zichy (stron. lud.) oświadcza, że jego stronnictwo będzie zwalczało rząd obecny zupełnie lojalnie.

Poseł Szederkenyi oświadcza, że pozostaje w opozycyi wobec rządu, jako opierającego się na zasadach z r. 1867.

Poseł Barabasz (stron. Kossutha) wnosi o odroczenie dyskusyi do dziś, na co prezydent się zgadza.

Prezydent gabinetu Khuen przedkłada propozycye co do ustawy kwotowej. Przekazano komisyi finansowej.

Minister honwedów Koloszvary wnosi przedłożenie w sprawie kontyngentu rekrutów na rok 1903, opierające się na tej samej wysokości, co w r. 1902. Przekazano komisyi wojskowej, poczem posiedzenie zamknięto.

Budapeszt, 1 lipca. Stronnictwo Kossutha odbyło wczoraj wieczorem burzliwą konferencyę. Kossuth, Justh i Komiathy występowali ugodowo, natomiast kilku innych członków stronnictwa oświadczyło się za dalszą bezwzględną walką. Wobec tego Kossuth, Justh i Komiathy, oraz kilku innych opuściło salę. Obrady toczyły się dalej pod przewodnictwem posła Barabasza.

Kossuth i Komiathy zawiadomili o złożeniu prezesury względnie wiceprezesury klubu niezawisłości; Kossuth oświadczył nadto, że ponieważ znalazł się w sprzeczności ze zdaniem partyi, jest zdecydowany wycofać się z życia politycznego. Konferencya postanowiła nie przyjąć do wiadomości tych rezygnacyj i prosić Kossutha o zatrzymanie przewodnictwa partyi. Na wniosek posła Barabasza postanowiono odroczyć ostateczną decyzyę do dnia dzisiejszego.

Budapeszt, 1 lipca. „Pester Lloyd" potwierdza wiadomość, że cesarz zgodził się na kreowanie artyleryi honwedów. Powszechnie przypuszczają, że ma to być koncesyą narodową dla Węgier, zamiast nacyonalizacyi armii, jakiej Węgry żądają.

Budapeszt, 1 lipca. Poseł Veszi wystąpił z partyi liberalnej, ponieważ, jak oświadczył, nie może się zgodzić na rozpoczęcie rokowań w sprawie traktatów handlowych przed uchwaleniem autonomicznej taryfy cłowej.

Budapeszt, 1 lipca. „Pester Lloyd" gwałtownie uderza na opozycyę za jej wczorajsze wystąpienie w sejmie. Opozycya — pisze wspomniany dziennik — rozzuchwalona jest tem, że formalnie okupiono u nich pokój, aby tylko rozwikłać nieszczęsną sytuacyę. Rząd będzie musiał postarać się o ustawę, upoważniającą do wprowadzenia pertraktacyj w sprawie traktatów handlowych już teraz, zanim uchwaloną będzie autonomiczna taryfa cłowa.

Demonstracya robotników piekarskich.

Linc, 1 lipca. Tutejsi robotnicy piekarscy urządzili wczoraj wieczorem przed sklepem tutejszego zegarmistrza Böheima, posła do parlamentu, burzliwą demonstracyę, a to z powodu wrogiego dla robotników-zachowania się Böheima w czasie rozpraw nad spoczynkiem w piekarniach. Jak wiadomo Böheim postawił wniosek mający na celu skrócenie spoczynku w piekarniach i wniosek ten został przyjęty.

Katastrofa.

Praga, 1 lipca. W jednej z wsi, leżących tuż obok miasta, zawaliła się w pewnej gospodzie świeżo wybudowana powała, grzebiąc pod gruzami wiele osób. Robotnicy, znajdujący się nad powałą, runęli również na dół. Wiele osób jest ciężko rannych, kilka zaś lekko.

Macedonia i Albania.

Zofia, 1 lipca. Agencya telegraficzna bułgarska oświadcza, iż pogłoski o mobilizacyi kilku dywizyj są zupełnie bezpodstawne. Pogłoskę tę rozszerzono w złośliwym zamiarze. Wskutek wzrastającej imigracyi zbiegów z Turcyi i okoliczności, że to podnieca umysły i daje powody do tworzenia się band powstańczych, które przekraczają granicę, zamierza rząd powołać pewną liczbę rezerwistów w miejscowościach granicznych celem wzmocnienia straży granicznych.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada.)

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.